

# STADJON

ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOWY  
POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOBIENIA WOJSKOWEGO

## CHLUBY POLSKIEGO SPORTU NARCIARSKIEGO

SPORTOWA PARA MAŁŻEŃSKA



Kpt. Wład. Zientkiewicz



„Pani Ela“ (Zientkiewiczowa-Michalewska)

# Piloci i obserwatorzy sportu

Te obserwacje, które miała możność poczynić nasza szczupła ekspedycja sportowa w Chamoni, mają znaczenie nietylko wskazówek co do drogi, jaką możnaby trafić do lepiej plasowanych wyników w Colombes. To bowiem, co widziało się w czasie Igrzysk Zimowych, przyrzepionych do Programu Olimpijskiego, zawierało wiele materiału wzrokowego i myślowego dla tych, komu nie wystarcza samo tylko popieranie i popędzanie galopującego już na całym świecie sportu, ale kto rozgląda się za tem, dokąd się galopuje, i kto waży się na chęć panowania nad kierunkiem pędu.

Warto uprzytomnić sobie, że narciarstwo jest, jak dotychczas, sportem najczystszy pod względem amatorstwa. Że oglądając bajeczne produkcje w biegach i skokach, ciągle mamy przed sobą amatorów, że więc obserwacje nasze odnoszą się nie do akrobatów zawodowych, ale do ludzi, którzy, spełniając swą rolę pracowników w różnych profesjach, szukają w sporcie piękna życia i ujścia dla bujnie rozkwitłej energii.

Na czoło wszystkich zawodników narciarzy wysunęli się Skandynawi, t. j. Norwedzy, Szwedzi i Finlandczycy. Triumfowali we wszystkich typach biegów i w skokach, odsuwając na plan dalszy nawet tak usportowione i zdawna zajmujące się narciarstwem narody, jak Szwajcarów, Anglików i Amerykanów.

Niewątpliwie dużą w tem zjawisku odgrywa rolę teren i klimat Skandynawji. Te właśnie czynniki sprzyjają nietylko wyrobieniu się sprawności narciarskiej, lecz także powstawaniu tego wigoru cielesnego, który jest podstawą wytrzymałości w biegu i sprężystości w skoku.

Ale nasuwa się jeszcze myśl inna. Czy owo specjalne uzdolnienie Skandynawów zarówno do gwałtownego wyładowania siły, jak to jest w skoku, — jak do długotrwałego, rozłożonego na 50 kilometrów, wysiłku — nie jest czasem związane z... gimnastyką, tak zwaną szwedzką, którą ćwiczy od małego każdy Norweg, Szwed i Finn.

Nie mam zamiaru twierdzić, że bezwzględnie tak jest, ale uważam, iż wytrzymałość Skandynawów jest zdumiewająca i jest faktem.

Drugim faktem jest to, że w krajach skandynawskich wychowanie fizyczne opiera się na metodycznej gimnastyce, może i nudnej nieco, ale niewątpliwie budującej ciało i jego organy, mające w pracy fizycznej doniosłe znaczenie.

Nie przesądzając związku, jaki między powyższymi faktami może zachodzić lub nie — każdy chyba przyzna, że samo zagadnienie przedstawia się interesująco tyleż dla teoretyków sportu, co dla teoretyków wychowania fizycznego, i tembardziej interesująco dla czynników państwowych, do których należy kreślenie planów organizacyjnych i ustalanie metod.

Tu nie po raz pierwszy wypada żałować, że udział w życiu sportowem zagranicy przedstawiciele naszych władz wychowawczych nie był uznany za potrzebny. Inaczej postępując sędzieli nasi Czesi, bo oprócz zawodników wysłali pokaźną grupę delegatów-obszorników. Taki obserwator nie musiałby być sam czempionem, aby zwrócić uwagę jeszcze na inny szczegół. Że mianowicie zwycięscy narciarze — Skandynawi — są zwycięzcami nie po raz pierwszy. Wielu z nich, jak np. taki Haug, mają za sobą już wcale długą parę- i kilkoletnią karierę zawodników i czempionów. Poddani przez lekarzy bardzo dokładnym i umiejętnym badaniom, nie wykazują znamion ani wyczerpania, ani nadwyrężenia serca, pomimo, że dokonywają niebylejakich wysiłków (Haug: 50 klm w bardzo trudnym terenie — 3 godz. 44 min. 32 sek.).

Posłuchajcie zaś, co mówi dr. Ledent, dyrektor uniwersyteckich kursów wychowania fizycznego w Belgji:

„My, lekarze, widzimy codziennie spustoszenia, sprawiane przez nadmierne używanie sportów. Nadużywanie gimnastyki, pływania, szermierki oraz wszelkich innych sportów prowadzi do nader smutnych dla zdrowia skutków. Francuscy lekarze wojskowi, którzy w roku bieżącym badali rekrutów w okręgu Grénoble, gdzie sport jest bardzo rozpowszechniony, zostali zaskoczeni zjawiskiem, że 90 proc młodzieży wojskowej miało mniejsze lub większe uszkodzenia serca i nerek, spowodowane nadmiernem lub złem uprawianiem sportu. Uregulowanie

więc praktyki sportów. choćby na drodze ustawodawczej, staje się koniecznym w interesie zachowania zdrowia i życia młodzieży“.

A więc z jednej strony można zobaczyć „spustoszenia“ powodowane przez sport, — z drugiej, dzięki temuż sportowi, budowę siły i energii. Jak „uregulować“ życie sportowe i przygotowanie doń, aby osiągnąć budowę a nie zniszczenie, oto wdzięczne zadanie, które rozwią-

zywać i kiedyś rozwiązać można będzie, tylko łącząc zmysł obserwacyjny, wiedzę i dobrą wolę praktyków i teoretyków.

Z tego punktu widzenia na Międzynarodowych Igrzyskach Sportowych i jedni i drudzy wiele mogą się nauczyć.

Więc na letnie Igrzyska powinni pociągnąć do Paryża nietylko czempioni, których nazwę pilotami sportu, ale i obserwatorzy.

## Psychologiczne podstawy zaprawy sportowej

(Ciąg dalszy).

To właśnie „tak sobie skakanie“ doprowadza wreszcie do tego, że młodzieniec nie widzi potrzeby dalszego tracenia czasu na coś, co mu przyjemności już nie sprawia i rzuca sport.

Oto jest zwykły skutek bezmyślnego, bezcelowego uprawiania sportu. Zmęczenie, nuda i koniec.

A jednak wystarczy sobie powiedzieć: „chcę za dwa miesiące zająć pierwsze miejsce w turnieju tenisowym juniorów“, lub „chcę pobić w tym roku rekord klubowy w rzucie dyskiem“, — aby to skryształowane nasze pragnienie nadało zupełnie inny wyraz wszystkim naszym poczynaniom.

Wtedy, wychodząc na plac tenisowy czy boisko, nie wyładujemy jedynie swej energii, lecz mając jasny cel, pracujemy nad formą, lub wynikami z przyjemnością, starając się poznać te postępy, jakie czynimy.

Ćwiczenia nasze, monotonne z natury, o promienione pragnieniem dojsca do jakiegoś celu, nabierają nowego uroku i tracą wiele ze swej jednostajności.

Zajmujemy się następnie drugą kwestją: tworzenia celów pośrednich. — Jak już wspominałem, cel odległy niema tej mocy atrakcyjnej, jaką ma cel bliższy i łatwiejszy do osiągnięcia.

Starajmy się więc urozmaicić naszą pracę w dojsciu do dalekiego celu stawianiem sobie celów pośrednich, będących jednak na linji wytkniętego dążenia.

Naprzykład. Stawiam sobie za cel pobicie rekordu polskiego w biegu 400 mtr. Cel daleki, więc dążę najpierw do uzyskania czasu lepszego od moich współzawodników klubowych, następnie za cel stawiam sobie pobicie rekordu klubowego; po osiągnięciu go starać się będę uzyskać najlepszy czas w moim okręgu, co osiągnąwszy, przechodzę do swego ostatecznie wytkniętego celu, do którego etapami już się mocno zbliżyłem.

W ten sposób przeprowadzony trening będzie o wiele przyjemniejszy i intensywniejszy, niż utkwienie odrazu wzroku w daleki, nieuchwytny na początku cel.

Lecz umiejętne wybranie sobie celu nie jest jedynym warunkiem i sposobem walki z jednostajnością ćwiczeń. Istnieje jeszcze inny, bardzo skuteczny na zabicie opanowującej nas nudy. Jest nim urozmaicanie sobie ćwiczeń, bądź zewnętrznie, przez odpowiednie wstawki ćwiczeń odmiennych, bądź wewnętrznie, za pomocą pracy fantazji naszej, wpływającej na upiększenie wysiłku naszych mięśni.

Obydwa sposoby są skuteczne. Pierwszy z nich, zewnętrzny, polega na przeplataniu wybranych przez nas ćwiczeń innymi rodzajami sportu i nie zawiera nic ciekawego pod względem psychologicznym.

Drugi, wewnętrzny jest niezmiernie ważny i ciekawy, gdyż daje się nawet tam zastosować, gdzie nie można skorzystać z pierwszego sposobu.

Polega on na naszej pracy myślowej, na wprowadzeniu w grę fantazji, dzięki której trening nasz nabiera żywszego tętna, my sami, jak to się mówi, zapalamy się i przyjemniej schodzi nam czas naszej pracy treningowej.

Dla ilustracji tego sposobu walki z nudą weźmy, na przykład, piłkarza, ćwiczącego z bramkarzem karne strzały do bramki. Ćwiczenie to jest, jak każdy wie z praktyki, niebardzo interesujące, wymagające zarówno ze strony strzelającego, jak i bramkarza drobiazgowości, skoncentrowania uwagi i wielokrotnego powtarzania.

Trzeba więc wlać pewną dozę zainteresowania się w wykonywanie tych jednostajnych ruchów, trzeba możliwie ożywić nasz umysł, wciągnąć w grę nasze nerwy i wyobraźnię. Łatwo upiększyć sobie i urozmaicić to ćwiczenie w ten sposób, że wyobraźnią przekształcamy naszego treningowego przeciwnika w gracza na meczu, a w sobie staramy się wzbudzić wrażenie, że od wyniku naszego strzału, czy obrony zależy wynik

rozgrywającego meczu. Jeśli nam się uda przerobić ten eksperyment myślowy, to zaraz poczujemy, że czyhająca nuda gdzieś pierzcha, i że z wielkim zainteresowaniem i napięciem uwagi ćwiczyć będziemy wielokrotnie to z natury monotonne ćwiczenie.

A teraz jeszcze jeden przykład naszej pracy umysłowej w kierunku urozmaicenia treningu.

Miotacz oszczepem ma zawsze przed sobą pracę nadzwyczaj drobiazgową, może najbardziej subtelną ze wszystkich ćwiczeń lekkoatletycznych.

Treningi są nużące i jednostajne, gdyż wymagają oddzielnego opracowania poszczególnych ruchów, składających się na całość.

Jak ćwiczenia te zdoła sobie sportowiec urozmaicić?

Podaje sposób, spotykany u nas na boiskach. Miotacz wykonywa pierwszy rzut, starając się zauważyć swe wady. Dalekość rzutu oznacza chorągiewką, która, jak praktyka wykazuje, ma dużą siłę atrakcyjną, jako cel widoczny i bezpośredni.

Przypuścimy, że sportowiec przy pierwszym rzucie zauważył u siebie niewyzyskanie rozbiegu, lub zbyt słabe wygięcie w tył. Więc przed następnym rzutem przeprowadza takie przygotowanie myślowe: „teraz

postaram się wyzyskać rozbieg, a wtedy rzucę za chorągiewkę“. I rzuca. Jeśli zdołał uniknąć wady pierwszej i nie wpaść w drugą, z zadowoleniem i uśmiechem przesunie chorągiewkę dalej, jeśli nieponawia ćwiczenie, kontrolując każdy swój ruch bezustannie. Ta właśnie przeprowadzana myślowa kontrola, ta praca umysłu wraz z widocznym ruchowym celem w postaci chorągiewki—stanowiąc będzie właśnie tę pożądaną walkę z monotonią. Porównajmy teraz z takim postawieniem kwestji miotacza, który bez myśli przewodniej rzuca ot tak sobie, aby rzucić, a zdamy sobie sprawę z całej różnicy między jednym i drugim.

Wreszcie, aby zakończyć z poruszeniem obecnie zagadnieniem, rozpatrzyjmy jeszcze jeden nader charakterystyczny przykład, który wbrew niektórym poglądom dowiedzie nam, że nie należy dążyć do zmechanizowania, uspienia naszego umysłu w czasie ćwiczeń, lecz przeciwnie starać się trzeba utrzymać naszą świadomość w stanie rzeźkości i doskonalszej pobudliwości.

W tym celu porównajmy biegacza na długie mety na bieżni z podobnym biegaczem w terenie.

I tu i tam zasadą treningu jest: „biegać, biegać i jeszcze raz biegać“.

Wacław Denhoff - Czarnocki

## Na białym śniegu—czerwone

Rafałowi Malczewskiemu.

(Dokończenie)

Domyślcie się, że byłem, jak w gorączce. Zeschłemi ustami popijałem wodę z winem i szukałem. Szukałem jak warjat. Przerzuciłem już tylko indexy tomów. I znów znalazłem.

Nazywał się Edd Carson i był poszukiwaczem złota w Red Mount nad jeziorem Mayo. Działo mu się nieźle, ale chciał o wiele więcej. Doczekał się zimy. Sprzedał działkę i zorganizował do spółki z włoczykijem Frummerem wyprawę do kraju Klockaakay, daleko jeszcze na północ poza rzeką Mackenzie. Nikt tam dotąd nie dotarł, bowiem przestrzeń śniegowa do przebycia była zbyt wielka, a o dzikości plemienia Kaakay dochodziły słuchy, przy których krew krzepła.

Carson dobrał najdzielniejsze psy i wspinał narty, a obaj z Frummerem uchodzili za najlepszych biegaczy i torowników. Dla dzikusów wiozł zapas rumu, mnóstwo haczyków do wędek i bawełnianych, szkarłatnych chust. Pewien był powodzenia. Jednak już po pięciu dniach podstępnie porzucił go Frummer, zabierając w nocy najlepsze psy i kradnąc więcej żywności, niż potrzebował na powrót. Edd Carson jednak się nie cofnął.

Ponieważ Frummer nie wrócił do Red Mount, nikt tam nie znał losów wyprawy. A znaleźli się nowi awanturnicy, którzy pozazdrościli bryłek złota, zbieranych pełnemi garściami w kraju Kaakay. Harry Sult zorganizował licznější wyprawę. Ta właśnie wyprawa o 37 dni drogi od Red Mount znalazła Carsona na śniegu. Zjadł psy. Potem zamarzył. Do ostatniej chwili ratował się, pijąc rum i owijając we wszystkie, jakie miał, chusty. Wyglądał na śniegu śmiesznie, jak wielka czerwona kukła.

Te szczegóły znalazłem w pamiętniku starego Franka Cows'a.

Byłem blizki halucynacji.

Wiedziałem już, że wśród czerwonych skoczków na naszych ostatnich zawodach byli napewno: Maud O'Heady, Dymitr Woroncow, Jorgen Haslum, Mateusz Sorge, Stefan Komorowski i Edd Carson.

Ale kto był siódmy?

Czemu zjawili się właśnie w Tatrach, tak daleko od białych łoż swojej czerwonej śmierci?

Szukałem znów.

Siódmy! Siódmy! Siódmy!

Książki, zeszyty, notatki latały po pokoju, jakgdybym dostał szału. Zaryglowałem drzwi. W samej koszuli pracując, pociłem się, jak palacz okrętowy.

Siódmy!

Cel daleki, nieuchwytny w swoim rodzaju. Dla osiągnięcia wyników trzeba regularnie „pożerać” całe dziesiątki kilometrów, aby wreszcie osiągnąć upragnioną formę.

Na bieżni więc należy robić całe mnóstwo okrążeń, co, jak z praktyki wiadomo, nie jest bardzo urozmaiconem zajęciem. Bieżnia nuży swą jednostajnością, swymi symetrycznie prawidłowymi zakrętami i prostymi linjami z obu stron. Mija się ciągle te same, dawno znajome przedmioty, wzrok, nie spotykając nic nowego, nuży się; jednostajność wrażeń przenika do mózgu, powodując rodzaj snu umysłu, pod wpływem czego i ciało słabnie o wiele prędzej, niż przy umyśle reżkim.

O wiele łatwiej jest biegać wśród pól, lasów, poprzez drogi, dróżki. Umysł, zasilany zewnętrznymi wrażeniami, zachowuje świeżość, biegnie się z ożywioną twarzą, ze śmiejącymi się oczyma, łatwiej wtedy zdobyć się w razie potrzeby na większy wysiłek mięśniowy, gdyż nieuspiony monotonią umysł dać może silniejsze pobudki.

Z zestawienia tego łatwo wynioskować, do czego biegacz na bieżni ma dążyć. Właśnie do ożywienia swego umysłu, nie do uspienia go. W ten sposób ułatwi on sobie tre-

ning, zbliży się do biegacza w terenie, któremu, jak praktyka uczy, o wiele łatwiej ćwiczyć.

Jak to uczynić, jak nie pozwolić umysłowi zasnąć, jak poddawać mu strawę wrażeń, aby go posilić?

Bardzo proste!—Ożywić monotonię bieżni, różniczkować w umyśle każdy kawałek przebieganej drogi, nastawiać sobie pośrednich celów i w ten sposób starać się zapamiętać, że krążymy ciągle w kółko.

Naprzykład. Ruszamy z miejsca i na zakręcie wynajdujemy sobie wzrokiem cel, przypuścmy grudkę ziemi; cel nas ciągnie, dopóki go nie minimy, wtedy myślimy sobie: „teraz idzie zakręt, teren trochę pochylony, więc i ja się pochylam; jest to mniej więcej 100 mtr. a więc 50 kroków; gdy go minę zobaczę prostą jak strzała stumetrowkę”. Zanim to przemyślimy, zakręt mija, znajdujemy się na prostej, gdzie znów staramy się znaleźć jakieś wrażenie dla umysłu, związane naturalnie z ćwiczeniem.

A więc przez pewien czas kontrolujemy prawidłowość swego oddechu. W trakcie tego zbliża się koniec pierwszego okrążenia; znajomy celownik znów nas ciągnie i zajmuje umysł, wlewając znów świeże wrażenie. (d. c. n.) *M. Raszkę.*

I wtedy telefon.

Tak... Tak, ale nie mam ani chwili czasu... Do kogo?... Do Sylwestra!... Idę.

Odrązu zrozumiałem — siódmym był Sylwester.

Wzywano mnie na wyprawę ratunkową. Sylwester zaraz po zawodach z całym sprzętem malarskim poszedł w góry. Ktoś, kto zeszedł z tego samego schroniska, doniósł, że już dwie noce nie wracał. Na dole też go nie było. Mówiono dużo o jego dziwacznych zachciankach i snuto domysły na temat pewnej leśniczówki. Ja jeden wiedziałem, że już nie żyje — że jest siódmym. Jednak na wyprawę poszedłem.

Zaczęliśmy szukać wczesnym rankiem. Ślady jego nart i kijów podkreślone granatowym cieniem prowadziły, niby jakaś nieskończona walensjenka ku wyniosłej morenie lawinowej. Na tej morenie znaleźliśmy stalugi, pudełko z farbami i rozpoczęte studjum. Wprawna, acz dziwaczną ręką starał się uchwyścić grę zachodzącego słońca na oświetlonych olbrzymach. Na prawo w niewielkim kotle wachlarzowate osypisko lawiny niby kłaki wełny, albo strzępy brudnej waty.

Pod tym zbitym, szarym śniegiem jest Sylwester. Odkopywali planowo, z nerwowym pośpiechem — a nuż jeszcze żyje — trafiają się w śniegu lawinowym wielkie zapasy powietrza. Ja jeden się nie spieszyłem.

Znaleźliśmy go po paru godzinach. Nic nie był uszkodzony, ale naturalnie już nie żył. W zaciśniętej ręce trzymał jeszcze tutkę czerwonej farby, po który najwidoczniej zeszedł z moreny do kotła.

Na wymoszczonym jedliną tobogganie przywlekliśmy go na dół i oddali malarzom pod ostatnią opiekę. Rodziny nie miał. Jako najbliższy mu człowiek wziąłem papiery i jakieś tam kosztowności.

Wieczorem przerzucałem ten plik świstków, notatek i kwitów. W notesie znalazłem coś w rodzaju dziennika, bardzo zresztą charakterystycznie prowadzonego. Zainteresuj was tylko dwie notatki:

11 marca.

Napewno, napewno byłem z nimi. Czuję jeszcze dojmującą rozkosz tego zwarjowanego skoku. Co za pewnością jazdy! Nie wiem jak po zjeździe do lasu znów znalazłem się koło Denhoffa. No, ale jakże ja mogłem być z nimi. Byłem! Afisz?

Poniedziałek — 8 rano.

Pogoda. Dzisiaj uchwycę napewno. Idę na cały dzień. Morowo.

5 wieczór.

Śnieg się pali djablemi, czerwonymi ozorami. Purpurą zatapia wielka, cicha białość.

Już koniec historii o siedmiu czerwonych skoczkach. Jest mało prawdopodobna — może być — nie staram się was przekonać. Ja wiem, że ją przeżyłem.

## Stadion Olimpijski w Colombes

Stadion w Colombes pod Paryżem był świadkiem licznych imprez sportowych, zanim go oficjalnie obrano dla urządzenia Igrzysk Olimpijskich 1924 r.

Doroczne mecze rugby pomiędzy piętnastką francuską i reprezentacjami krajów brytyjskich odbywają się tam stale od lat pięciu; wygodna komunikacja, pochyle trybuny — mieszczące 30.000 widzów, czyniły zeń boisko idealne.

Lecz by zebrać na jednej arenie elitę sportową całego świata, Francuski Komitet Olimpijski nie my-

ślał zadawać się urządzeniami istniejącymi. Nie mogły one zapewnić, zawodom tej miary, niezbędnej okazałości.

To też na starym miejscu wyrósł z pod ziemi nowy Stadion, cały z żelazobetonu. Jest on kształtu owalnego; posiada bieżnię żużlową, która, według zdania atletów, którzy ją oglądali z bliska, będzie niezawodnie najlepszą w świecie i ujrzy upadek wielu rekordów.

Pośrodku znajdują się boiska ulepszone dla spotkań rugby, piłki nożnej oraz defilad i uroczystości, które towarzyszyć będą igrzyskom.

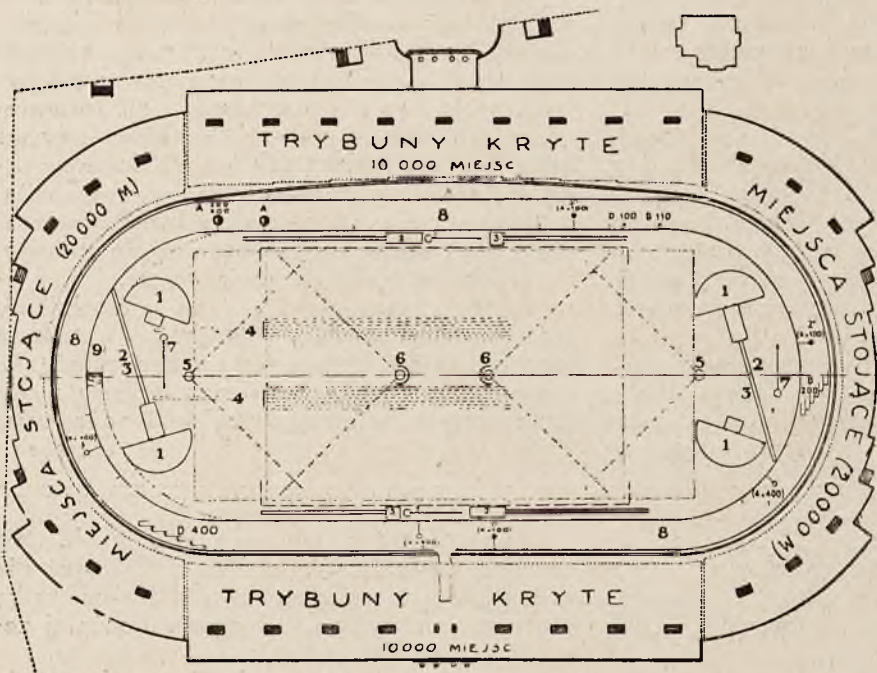
Szlak betonowy o szerokości 6 m. otacza amfiteatr, do którego wstępuje się przez 32 monumentalne bramy.

Obie trybuny główne, znajdujące się naprzeciwko siebie, są długie na 144 m. przy szerokości 28 m. Wytrzymałość ich była sprawdzana pod ciśnieniem 250 do 750 kgm. na metr kwadratowy i wyszła z tej próby zwycięzko. Są one kryte i mieszczą 20.000 miejsc numerowanych.

Miejsca tańsze znajdują się pod wirazami. Jest ich 40.000.

60.000 osób będzie więc mogło pomieścić się w Stadionie i śledzić przebieg szlachetnej walki narodów

Miło jest skonstatować, iż będą mogły to czynić w warunkach niezwykle dogodnych. Ramy cudowne przyspożą tylko blasku wspaniałym uroczystościom Olimpijskim.



Plan ogólny Stadionu gdzie odbędą się Igrzyska Olimpijskie 1924 r.

- 1) 4 miejsca dla skoku wzwyż; 2) 2 miejsca dla skoku w dal; 3) 2 miejsca do skoku o tyczce; 4) 2 rzutnie do oszczepu; 5) 2 rzutnie do dysku; 6) 2 miejsca do rzutu młotem; 7) 2 miejsca do pchnięcia kulą; 8) bieżnia (100 m.); 9) tor dla biegu na przełaj (485 m.); 10) pośrodku: boisko dla rugby (140 × 70 m.) i piłki nożnej (103 × 73,2 m.)

## PRZEGLĄD PRASY

Gwałtowna recydywa zimowa wpłynęła oczywiście na ponowne rozważania zimowo-kryniczne. Trudna rada. Pokąd nie zacznie się wysypka piłkarzy na boisko, w tym stanie nie zajdzie żadna zmiana. Zresztą czasem i teraz przychodzą doskonałe pomysły, jak n. p. urządzenie ślizgawki w Zakopanem. Projekt Przeglądu Sportowego jest prosty. Wszakże:

„W dolinie Kościeliskiej jest spory, zaciszny i łatwo dostępny stawek Smreczyński. Od hotelu położonego u wstępu w dolinę, godzina drogi. Czy przy pewnych, mamy wrażenie niezbyt trudnych i kosztownych zabiegach nie udałoby się stawu tego wyzyskać dla łyżwiarstwa, czy nawet z czasem nie możnaby stworzyć zeń prawdziwie wspaniałego i wszechświatowego toru — pozostaje kwestją otwartą. Jest rzeczą ludzi fachowych po-

myśleć nad tem i sprawę tę ocenić, w każdym razie jednak zastanowić się nad stworzeniem dla łyżwiarstwa stacyj, dających jaką taką choćby pewność, że sport ten nie będzie oscylował razem, z termometrem krakowskim, warszawskim i lwowskim. Nauka, jak zabezpieczyć się od aury łyżwiarstwa cieplejszego od nas Wiednia — byłaby też przydatną.”

Inna rzecz, że jako hasło takiej akcji, dewizę, należałoby przyjąć stare polskie przysłowie „Głową muru nie przebijesz” z dodatkiem aktualnym artykułem „zakopiańskich mędrców nie przekonasz”. Ostatecznie czyż nie jest lepszy wróbel w garści, niż kanarek na dachu. Coprawda wróble w garściach zakopiańskich mają dzioby krogulcze, ale skubać się dają niczem gęsz — przeto pece główę zwracają spor-

towcy, że z powodu mistrzostw narciarskich procesja Anglików i innych Amerykanów do Zakopanego pewna jest jak amen w pacierzu

Takie to już artykuły martwego sezonu. Ot na ten przykład pisze p. Efez w artykule „Dom a odrodzenie fizyczne kraju“, szereg uchwał o doniosłem ideowem znaczeniu. Jednego nie rozumiem Mianowicie określenia, że:

„Człowiek przecież, to organizacja fizyczna i psychiczna, w której tkwią wyniki szczęścia. Trzeba je tylko wykształcić, gdyż do stworzenia szczęścia przyczyniają się zarówno warunki fizjologiczne, jakoteż i psychiczne.“

Czyjego uczucia wyniki? Rodziców?.. Coś to nie wyraźne... Pozatem poucza nas Przegład, że w Anglii jest znakomity 48-letni piłkarz Meredith, że Curling nie jest zamiataniem lodu szczotką ryżową, jak to pisali co wybitniejsi polscy dziennikarze, że zawodowo w Austrii jest publiczną tajemnicą — a do Polski przyjadą dwaj piłkarscy trenerzy, pp. Biro i Koželuh. Pozatem charakterystyczną jest notatka o braku zrozumienia istoty sportu przez Francuzów czego dowodem, że:

„W dzień po ogłoszeniu wyników w konkursie skoków w Chamonix, pojawił się ze strony szeregu osób, aczkolwiek z narciarstwem nie wspólnego nie mających, to jednak w sporcie francuskim dominujące role odgrywających (członków FKIO), ostry protest przeciwko orzeczeniu jury.“

Protest ten umieszczony w „l'Auto“, najpoczytniejszem codziennem sportowem wydawnictwie, uzyskał szerokie uznanie i do dziś dnia, szereg osobistości w sporcie francuskim wybitnych, zgłasza swój akces do zajętego przez protestujących stanowiska. O co im chodzi? Otóż ich sportową opinię oburza fakt, że Haugen (amerykanin), który skoczył w konkursie 50 m., został umieszczonym przez jury na czwartem miejscu po 3 norwegach, z których Thams skoczył najdalej 495 m., zaś Haug Thorleif „tylko“ 45 m. Wysuwając porównanie ze skokiem o... tyzce, autorzy protestu w gorących słowach wezwali opinie sportową całego świata do wypowiedzenia się — czy jest to sprawiedliwość, by ten, który skoczył najdalej, miał gorsze miejsce od znacznie krócej skaczącego. (?)“

Jak na pismo sportowe, to gaffa pierwszorzędną. Coprawda my zdumiejemy cały świat bez porównania więcej, gdyż ponoć Makkabi krakowska obchodząc 15-lecie istnienia, zamierza zorganizować żydowską olimpiadę. Potrzebuje być konkurencja dla Paryża. Byle tylko Coubertin nie podał się z rozpaczy do dymisji.

Pozatem inne pisma przynoszą przeważnie materiały sprawozdawczy. Prof. Wacek, niestrudzony szermierz „Sportu“ we Lwowie, składa nam życzenia za które mu serdecznie dziękujemy.

Toruński *Sportowiec* zdobył wiadomości o rozwoju sportu w Kowlu, z którego dowiadujemy się, że:

„W porównaniu z rokiem ubiegłym sport w Kowlu poczynił znaczne postępy, szczególnie piłka nożna, która jak w innych miastach odgrywała rolę dominującą. Piłkę nożną uprawia w Kowlu mnóstwo klubów i klubików, z których niestety tylko WKS należy do ZOPN (Lubelskiego) inne zaś niezwiązkowe. Z największych klubów trzeba zaliczyć: 1) WKS, 2) Bar-Kochba, 3) Amatorzy, 4) Turja, 5) Szomryja. Przejdę kolejno działalności wymienionych klubów w roku 1923. Największym bezprzecnie klubem w Kowlu jest Wojskowy Klub Sportowy WKS, który walczył o mistrzostwo klasy B. został na drugim miejscu i tem samem przeszedł do klasy I. Lub. ZOPN.“

Innymi sprawami zajmuje się *Trybuna Sportowa*, z niej to głośno zwraca uwagę p. Trzywdar, że sport

polSKI uważa Gdańsk za daleką głuchą prowincję, dokąd jechać nie warto i nie trzeba. Żle to świadczy o kierownikach klubów. Wszakże stosunki były nawiązane? Czemu je zaniedbano?

Wolno zaniedbywać tylko stare błędy, gdyż to oznacza poprawę. *Tygodnik Sportowy* jednak takich zaniedbań nie uznaje. Półszczyzna jego zmianie nie uległa. Tak np. pisze, że „Styczeńowi, który przeniósł się zawodowo do Rzeszowa...“ Biedny Styczeń, co za fatalny zawód sobie wybrał, przenoszenie się do Rzeszowa. Sporo miejsca poświęca *Tygodnik* stosunkom warszawskim i sprawie bojkotu czeskiego, zajmując na ogół poprawniejsze niż zwykle stanowisko. Podobnie i listy z zagranicy nie roją się od okropności, w które tak niedawno obfitowały.

Poza szranki sportowe wyszła łódzka *Gazeta Sportowa*, która stale podnosi zewnętrzny wygląd swego wydawnictwa. Temat ten to:

#### Siły powietrzne świata — a Polska

Niezwykle interesujące i zastanawiające cyfry rzucił obecnie pod rozwagę polskiego społeczeństwa włoski pisarz wojskowy płk. Zugaro, ogłaszając statystykę floty powietrznej całej Europy.

Autor tego zestawienia może być zeń dumny, bo jego ojczyzna kroczy na drugim miejscu po Francji pod względem uposażenia lotniczego. Polska w zestawieniu owem wychodzi gorzej. Oto cyfry. Pierwsza z nich oznacza liczbę aparatów lotniczych, posiadanych przez dane państwo — druga personelu lotniczego.

Francja 1542 — 36.605, Włochy 720 — 11.000, Anglja 599 — 30.215, Japonja 548 — 5.700, St. Zjed. 420 — 8.500, Czechy 228 — 3.426, Szwajcaria 210 — 1.200, Belgja 189 — 1.900, Polska 126 — 1.700.

Najwięcej na utrzymanie tej floty wydaje Anglja — najmniej Szwajcaria.

Cyfry włoskiego pułkownika widocznie nie są zbyt ściśle, skoro np. nie zgażają się co do Polski, z którą nie jest tak źle, jakby z tego wynikało. Nie możemy oczywiście podawać autentycznych cyfr z łatwo zrozumiałych powodów — w każdym razie należy stwierdzić, że polska awiacja bynajmniej nie jest na ostatniem miejscu.

Nie znaczy to jednak, aby stan jej był całkiem zadawalający pod względem siły liczebnej w porównaniu z innymi państwami.“

W każdym razie dobrze nie jest.

T. R. G.

## Centralna Szkoła Wojsk. Gimn. i Sportu w Poznaniu

Na zakończenie Oficerskiego 3 i pół miesięcznego kursu, dnia 4-go marca urządzono pokaz z tych działów wychowania fizycznego, które uprawiano w zimie.

Na początek absolwenci wykonali zupełnie poprawnie lekcję gimnastyki — następnie szermierkę, boks i walkę na bagnety.

Lekcje składały się z dwu części: w pierwszej absolwenci wykonywali ćwiczenia wchodzące w zakres metody szkolenia danej gałęzi sportu, a w drugiej były krótkie spotkania. Chociaż krótko prowadzone lekcje walki w wysokim stopniu zaciekawiły gości, przyglądających się pokazowi.

Szczególną uwagę zwracano na metodę szkolenia boks i walki na bagnety.

**Nowiny Sportowe Stadjonu Nr. 3-ci**  
ukazą się w poniedziałek rano.

Zrana 28 stycznia trójka sędziów wyznaczonych na strzelnicę wyjechała koleją elektryczną z Chamonix do stacji les Tines, aby zbadać teren strzelania dla patroli. Wprawdzie miejscowość Grasset, gdzie mają być ustawione tarcze, leży jeszcze dalej i jest stacyjka tegoż imienia, ale lawina spadła przed paru tygodniami, zrujnowała most i tor kolejowy.

Tak więc od les Tines suniemy na nartach jeszcze ze cztery kilometry, lekko wznoszącą się drogą, kontynuując miłą pogawędkę rozpoczętą w wagonie. Oczywiście rozmowa obraca się dookoła losów wojennych każdego z nas. I tu mówiący niezłe po polsku kapitan czeski Herman informuje, że upadek Austrii zastał go w Tarnowie.

W znakomitej komitywie obejrzelśmy sobie teren w Grasset, wyznaczyli miejsca na postawienie tarcz, napił się kawy w restauracyjce i powrócił na śniadanie do Belwederu.

Muszę powiedzieć, że te śniadania stanowiły bardzo miły moment w programie dnia. Nie tylko dlatego, że pozwoliły zaspakajać apetyt i to w sposób wcale dla podniebienia przyjemny, ale że odbywały się na werendzie oszklonej, zalanej słońcem i dającej piękny widok na góry.

Zauważyłem, że wszystkie hotele i pensjonaty dbają o to, aby ich klienci, spożywając posiłki, nie traciли możności delectowania się górami i słońcem.

Zaraz po obiedzie porucznik wyruszył ze swym wojskiem na rendez-vous z innymi patrolami, a cywilna część ekspedycji pojechała na trasę jutrzejszego biegu, aby się zorientować w warunkach terenowych. Wspólne ćwiczenia patroli zaproponowano nam nie bez racji głębszej. Niewątpliwie chodziło o to, aby nie dać czasu gościom do zapoznania się z trasą biegu.

Ta część trasy, którą przejechaliśmy od skoczka leżącego tuż ponad Belwederem do Praz des Vides zastępuje na nazwę „Sakramenckiej”. Proszę sobie wystawić zбочec bardzo urwiste zarosłe lasem i krzakami, przecinane potokami i wyrwami. Wogóle trzeba stwierdzić, że możliwości wyboru trasy w okolicach Chamonix są bardzo ograniczone.

Powracając drogą, mogliśmy zauważyć, że skikjöring ma tu zastosowanie praktycznie do celów komunikacyjnych.

O g. 17 w lokalu merostwa odbyła się odprawa patroli. Nasze wojsko przemaszerowało w pelerynkach i kapeluszach z piórkami. Budząc po drodze zainteresowanie, a nieraz i objawy sympatji. Rozdano mapki z oznaczeniem trasy, wylosowano kolejność. Odczytano regulamin biegu i postarano się, aby każdy szeregowiec zrozumiał przepisy. Wobec różnorodności — nie przyszło to bynajmniej łatwo. Pewne wątpliwości wywołały dwie kwestje. Pierwsza dotyczyła bagnetów. Regulamin orzeka, że patrole stają do biegu w zwykłym ekwipunku polowym danej armji. Okazało się, że Finnowie nie noszą bagnetów. Ponieważ włosy mają bagnet przytwierdzone do karabinów na stałe, więc nie można było bagnetów całkiem odrzucić. Zapadła więc decyzja, że ci, u których bagnet stanowi część nieodłączną ekwipunku — winni go mieć na starcie. Drugą kwestją, nastrożającą pewne trudności, było ładowanie broni, gdyż różne patrole miały różne systemy broni, a więc i różną pojemność magazynów, czyli, że czas potrzebny na strzelanie musiał być równy. I tu nie udało się rzeczy ujednostajnić; pozostawiono swobodę w ładowaniu.

Na zakończenie pułkownik Dosse z naciskiem zapowiedział, że zbiórka jutro na placu przed merostwem o g. 8-ej, a o 8-ej min. 5 wymarsz z muzyką na start. W powrotnej drodze wstąpiliśmy sobie do cukierni na czekoladę. Kapelusze robiły oczywiście furorę u sąsiadów i sąsiadek, a wielkość i taniść ciastek wywarła duże wrażenie na nas.

Dzień zakończyła krótka kąpiel i masaż wszystkich patrolowców, wykonany uprzejmie przez p. Jucewicza. Chrobak twierdzi, że łydka go wcale nie boli. Decydujemy się więc ostatecznie wstawić go do patrolu.

Późnym wieczorem wyglądam na świat. Jest lekki mróz, śnieg twardy szklisty, nieco prószny...

Otóż i dzień pierwszego występu ekspedycji polskiej. Wstaję o g. 6. Zaczynam od wyjrzenia przez okno na świat. Jest dojsić jeszcze ciemno, ale



BOISKO LODOWE W CHAMONIX

widać, że przepadał śnieg. Budzę wszystkich po kolei. Wydaje mi się, że za powolnie się wybierają.. to też chodzę od pokoju do pokoju i przynaglami. Wreszcie o 7.30 siadamy do śniadania. Brak tylko Witkowskiego. Po paru minutach i on się zjawia. Szybko spożywamy posiłek, wzmocniony jajami na miękko. Jest godzina 7.45. Właściwie czas wyruszać, bo do placu zbiórki jest z 10 minut drogi. Tu jednak słyszę, że trzeba koniecznie „przesmarować” narty wobec zmiany, jaka w ciągu nocy nastąpiła ze śniegiem. Decyduję się zatem pozostawić patrol przy smarowaniu, a sam przed wyjazdem na strzelnicę pędzę na plac zbiórki. Dopadam o 8.1. Widzę wszystkie patrole uszykowane. Pułkownik Dosse wychodzi naprzeciw mnie z zapytaniem: gdzie pański patrol? Odpowiadam, że przybędą wprost na start, poczem zawracam i pędzę niemal klusem na dworzec, aby nie spóźnić się na pociąg, którym sędziowie jadą na strzelnicę. Przybywam na czas. Moi towarzysze: kapitanowie de Latour i Herman już tam są. Przyznam się, że całą drogę miałem zatratę niepokojem, aby się patrol nie „zasmarował” i nie spóźnił na start. Jak się jednak niebawem okazało, obawa ta nie okazała się słuszną. Byli na czas i bardzo ładnie startowali na czwartym miejscu, po Finlandczykach, którzy ruszyli od startu o g. 8.40, Francuzach i Włochach; wypuszczano patrole co 3 minuty.

W pociągu i później na drodze do Grasset spotykamy bardzo dużo Czechów i Czeszek. Kpt. Herman mówi nam, że jego rodaków przyjechało na zawody „przyjrzeć się” nie mniej 100 osób.

Podczas ustawiania tarcz, co robi się „na oko” — pogoda się psuje. Zrywa się silny wiatr, stopniowo robi się zamieć.

Tor biegu przechodził od Stadjonu zimowego po dnie doliny na La Frasse, poczem lekko wznosił się do Grasset, poczem przez Montroe wspiął się na Charmillon (1.819 m.), skąd po ostrym zjeździe wracał do Grasset, aby przetrzeć się na drugie zbocze doliny i wertepy między Praz des Vides a Vers-le-Nant i spaść do Chamonix do Stadjonu. Dystans, jak twierdzą, wynosił do 36 km., a różnica poziomów 770 m. Zatem przez Grasset wypadało patrolom przechodzić dwukrotnie, — pierwszy bez zatrzymywania, drugi celem oddania strzałów.

O g. 9.40 pokazali się w Grasset Finnowie. Idą ostro. Zaprzytykały kodaki, zaterkotały kinoaparaty. Przeszły tumanami pyłu śniegowego wzbijane przez wiatr zakryły ich. Po siedmiu minutach suną Francuzi i zaraz za nimi dwóch Włochów.

Witają nas. Pokazuje się jeszcze dwóch Włochów i — nasi. Tylko, że włosy idą naprzód a nasi stają w odległości jakich 600 metrów od nas i — stoją. Zamieć nie pozwala dojrzeć dla czego. Widać cztery sylwety — więc są wszyscy — ale stoją... Tymczasem pojawiają się Czesi i, ostro idąc, doganiają dwóch Włochów, co pozostali w tyle, wreszcie nasi ruszyli, ale idą wolno. Odległość ich od Czechów rośnie. Nadchodzą w jakie 3 minuty po Czechach. Teraz widać, że Chrobak odstał, Woycicki go pogania „Spuch!”

krzyczy mijając mnie... Podbiegam do Chrobaka: „Co ci jest, Stasiu?” — „Noga boli, trochę mi ciężko iść!” brzmi odpowiedź. Poszli, zrównali się z dwoma Włochami, a tymczasem minęli nas i Szwajcarzy.

Wkrótce widać na horyzoncie grupę sporą utworzoną przez naszych, dwóch Włochów i Szwajcarów. Znikli.

Robi się coraz zimniej. Jeszcze raz kontrolujemy ustawienie tarcz, robimy małe poprawki i — idziemy do kawiarni rozgrzać się.

O g. 12 punktualnie wracają na strzelnicę Finnowie. Kondycja wspaniała. Kładą się na śniegu, kijki składają na krzyż, robiąc sobie podpórkę do strzału. Tu sędziowie zastanawiają się przez chwilę, czy taka podpórka nie jest sztuczna, bo wszak regulamin zabrania sztucznych oparć. Jednak decydujemy, że nie, ponieważ kijki są integralną częścią ekwipunku... Rozlegają się miarowe spokojne strzały. W chwilę potem zjawiają się Szwajcarzy, którzy oddają strzały leżąc i Francuzi. Ci strzelają z kolana. Dopiero o g. 12.23 przychodzi Czesi. Ich strzelec Jozefek wygląda kiepsko. Porucznik Buchta niesie jego karabin i oddaje strzały. Potem — milczenie. Zamieć

coraz gorsza. O g. 12.40 w tumanach śniegu pokazuje się sylwetka. Słychać wołanie Voila les Polonais! Nadjeżdża... Chrobak roześmiany. „Zimno psiakrew!” — powiada i łap za pomarańcze, które mu podano. — „No a gdzie reszta?” pytano. — „Nie wiem, zostali za mną, mnie porucznik kazał rwać naprzód, bo mnie noga boli, więc bał się że zostanę w tyle”. Czekamy. Chrobak zaczyna trząść się z zimna.

Po paru minutach nadjeżdża Kadziołka. — „A Chrobak, to ty już przyłeciałeś?” — Kadziołka jest porządnie zmarnowany. Zaczynają obaj kłać podejście pod Charmillon, gdzie zostawili porucznika i Witkowskiego, a potem zaczynają obaj dygotać z zimna. Wtedy kapitan Herman proponuje, aby oddali strzały i poszli się ogrzać do kawiarni, zanim reszta nadciągnie. Gremjum sędziów zgadza się. Strzelają. Odsyłam ich do kawiarni. Wnet nadjeżdża por. Woycicki i pokazuje swą nartę rozszczepioną pośrodku. „A Witkowski?” — „Został w tyle”. Czekamy jeszcze do g. 13-ej. Witkowskiego niema. Niema rady. Zaciskam zęby i deklaram wycofanie patrolu z biegu. Porucznik dostaje polecenie odjechania z dwoma strzelcami do Chamonix, a ja po zebraniu tarcz i obliczeniu wyników strzelania siadam do sań z francuskim lekarzem wojskowym, który miał swój posterunek w Grasset i ruszamy na poszukiwanie Witkowskiego.

Dojeżdżamy do Argentiere. Stamtąd telefonujemy do punktów kontrolnych. Trafiamy na doktora Minelle, który podaje, że Witkowski w stanie wielkiego osłabienia pozostał w Mont Roc pod jego opieką. Że obecnie ma się już dobrze, ale spi i pozostanie tam na noc.

Okazało się, że Witkowski utracił siły przy podejściu Charmillon. Tam również przepoczynował z dalszego biegu włosy.

Uspokojony co do losów Witkowskiego, doczekałem się przybycia d-ra Minelle, który był bardzo przejęty przypadkiem Witkowskiego i wynikiem przez to niepowodzeniem patrolu.

A więc akcja patrolów była skończona. Nie pozostawało nic innego jak zjeść befszytk i wracać!

Wróciłem do Belwederu akurat na obiad, który nie był najweselszym z naszych obiadów w Chamonix. Wychodząc z jadalni, zetknęliśmy się z Witkowskim, który uciekł z pod opieki lekarskiej i na nartach przyjechał do domu.

Daliśmy mu jeść i zapakowali zaraz do łózka. Miał tętno wprawdzie 62, ale bardzo duże znużenie na twarzy. Stanowczo chciał startować nazajutrz do 50 km. Wydało mi się to beznadziejnie i tak się wypowiedziałem, uzależniając startowanie od jutrzejszego badania lekarskiego, przyczem zapewniłem go, że pozwoenia od lekarzy napewno niedostanie. Sam nie bytem całkiem tego pewien, ale sądziłem, że należy odjąć mu nadzieję stawiania do wysięgu, aby tem spokojniej spał. Wieczorem uczestniczyłem w posiedzeniu Jury, na kórem uznano zwycięstwo Szwajcarów w czasie 3:56 z 8 trafieniami. Najlepszy wynik w strzelaniu mieli Finnowie, bo 12 trafień (na 18 strzałów). Zapewne dzięki zaimprowizowanej podpórce.



# Mistrzostwo Armji i Mistrzostwo Zakopanego

Podajemy sprawozdanie naszego specjalnego korespondenta z ostatnich dwóch dni „Narciarskiego Tygodnia” w Zakopanem. Łącznie z podaniem już wynikami daje one pełny obraz tej wybitnej imprezy sportowej

REDAKCJA

Do najbardziej ciekawych konkurencji należały ostatnie dwa dni zawodów. W sobotę, dnia 1.3, odbył się interesujący bieg 18 km., typowy, jaki praktykuje się już od dawna zagranicą, a obecnie u nas wywalcza sobie prawo obywatelstwa. Cechą charakterystyczną tego biegu jest to, że start i meta znajdują się w jednym miejscu. Zainicjowany na dobre dopiero w tym sezonie, ma bieg ten gorących zwolenników i zaciekleń wrogów. Zagranicą już od lat kilkunastu praktykuje wyłącznie ten rodzaj konkurencji narciarskiej, podczas gdy my pozostaliśmy na tym polu znaczenie w tyle.

Wyszość biegu norweskiego nad biegiem zjazdowym bije aż nadto w oczy. Przedewszystkiem uciążliwe podejście tuż przed biegiem, do startu na jakieś 2000 nad p. m., które nader ujemnie wpływało na siły zawodnika. W biegu zjazdowym, warunki dla wszystkich startujących nie były jednakowe, pierwsi jechali zwykle po puszystym śniegu, drudzy już po wybojach, a końcowym pozostawało do przebycia pole „lejów granatnich”. Wszystko to odpada przy biegu norweskim, którego trasa, przechodząc po równinie i wzgórzach wymaga minimalnej techniki, a za to szybkiego biegu po równinie oraz podchodzeniu do góry.

Wypada mi tu jednak uczynić pewne zastrzeżenie, że o ileby spot nasz poszedł wyłącznie w tym kierunku, to następstwem tego kroku, byłoby wytworzenie całej plejady narciarzy — biegaczy, ze stratą opanowania techniki zjazdów. Prostu wytworzyłyby się typy narciarza-maszyny, którzy przebiegał długą przetrzeń, osiągał jaknajwiększe tempo po równym i wdrapował się na zbocza, nie mając pojęcia o trudnym jeździe, o przewyżczeniu przeszkód w terenie górskim.

Ze my nie pójdziemy wyłącznie w tym kierunku, przynajmniej wojskowe sfery narciarskie, to jest aż nadto widoczne z punktów programu, które wchodziły w skład Mistrzostwa Armji, — po za biegiem krótkim i długim wymagano „slalomu”, czyli jazdy pięknej; nie wystarczy więc być tylko narciarzem-biegaczem, lecz trzeba mieć również i opanowaną technikę, aby odpowiedzieć stawianym warunkom w Mistrzostwie Armji. Aby kierunek ten zaznaczył się dobitniej, pożądanem wydaje mi się dołączenie do Mistrzostwa Armji jeszcze biegu z przeszkodami, który daje najlepsze świadectwo opanowanej techniki i przewyżczenia przeszkód. Będzie to mieć jeszcze tę korzyść, że w ogólnej klasyfikacji w Mistrzostwach Armji osiągniemy równowagę, bez zbytejnego zaznaczenia się przewagi biegów norweskich, gdzie, jak obecnie wszyscy trzej zwycięscy są tylko biegaczami, natomiast pod względem techniki mają bardzo duże braki, (w jeździe pięknej, mistrz armji strz. Krzeptowski plazował się dopiero na 5-em miejscu, por. Woycicki zaś przypadkiem tylko osiągnął 2 miejsce, a trzeci w Mistrzostwie por. Folwarczny aż 8 miejsce).

Tytuł mistrza armji, to nie tylko największa sprawność w biegach krótkim i długim, lecz również wykazanie największej techniki, to wszechstronne opanowanie sportu narciarskiego. W myśl tej zasady wypadłoby dołączyć do mistrzostwa i skoki narciarskie.

Zawody obecne tak cywilne, jak i wojskowe stwierdziły niezbicie, że nasz sport narciarski pójdzie drogami, które kultywuje się już od dawna zagranicą. Poza biegami: patrolowym, wojskowym i cywilnym rozstawnym, których trasa przebiegała przez strome zbocza Tatr, wszystkie inne poprowadzono po łagodnych wzgórzach. Baczycь jednak należy, aby strona techniczna samej jazdy na nartach nie ucierpiała i aby

narciarstwo nasze, które dotąd rozwijało się nader pomysłnie w kierunku techniki, osiągając bardzo wysoki poziom, nie zostało zepchnięte przez „bieganie na nartach”, na drugi plan. Nad tem sfery kierownicze powinny się zastanowić i wyszukać odpowiedni kompromis.

Jako bardzo dodatnią stroną ostatnich zawodów należy podnieść z uznaniem ich wysoki poziom sportowy i nader znaczną liczbę startujących. Jeżeli uwzględnimy fakt, że nasz sport narciarski jest stosunkowo młody, to zawody ostatnie stwierdzają jego wprost żywiołowy rozwój.

Przystępuję teraz do kolejnego omówienia punktów programu ostatnich dwóch dni zawodów.

W sobotę, dnia 1.3 b. r. o godz. 11-ej odbył się bieg 18 km. Start i meta na Gładkiem (obok Gubałównki). Trasa biegu: od startu zjazd do ul. Kościelickiej, następnie po równem — Żywcańskie do Doliny. Za Bramką, poczem popod Regle do Gronika i wsi Kościelisko, skąd podejście strome przez Butory na grzbiet Gubałównki ze zjazdem przez Choćkowskie i Ubocz na Gładkie do mety.

Długość biegu 18 km., różnica wzniesień około 300 m, Senjorzy I. klasy.

1) Bujak Franciszek (SNT I) 1:18:40, 2) Krzeptowski Andrzej I. („Sokół”) 1:18:41, 3) Mückenbrunn Henryk (SNT I) 1:21:57, 4) Witkowski Seweryn (Czarni) 1:22:20, 5) Zubek Stanisław (SNTT) 1:25:57.

Klasa II.

1) Sieczka-Gąsienica Stanisław („Sokół”) 1:21:31 2) strz. Krzeptowski Andrzej II. (SNTT) 1:21:51, 3) Meissner Adolf (KTN) 1:22:40.

Klasa starszych.

1) Schiele Kazimierz (SNTT) 1:22:17, 2) Zamojski August (SNTT) 1:28:31, 3) Bednarski H. (SNTT) 1:28:48. Startowało 65.

Bieg junjorów I. klasy.

Start: nad Butorami ponad wsią Kościelisko, wyjście na grzbiet Gubałównki poczem zjazd przez Choćkowskie na Ubocz i zjazd do mety. Długość trasy 9 km., różnica wzniesień 250 m.

1) Żydkowicz Władysław (SNTT) 25:05, 2) Motyka St. (SNT I) 25:18, 3) Szostak Antoni (SNTT) 26:48.

Bieg junjorów II. klasy.

Start: 1128 na grzbiecie Sulałównki, poczem stopniem do mety. Długość biegu około 3 1/2 km.

1) Czarniak Stanisław (SNTT) 11:23, 2) Czech Bronisław (SNTT) 11:37, 3) Zuszciak Jan (SNTT) 11:23. Startowało (I i II klasa) 25.

Bieg pań (trasa ta sama co junjorów).

1) Ochotnicka Zofja („Sokół”) 15:31, 2) Bobrowska Marja (AZS) 17:08, 3) Żychoniówna Helena (SNTT) 17:20, 4) Pacewiczowa Zofja (AZS) 17:49. Startowało 10 pań.

Bieg dzieci.

1) Kolesar Piotr (13 lat), 2) Białecki Zdzisław (12 lat), 3) Storch Otton (13 lat).

Bieg 18 km. wojskowy.

Klasa I. Trasa identyczna z trasą senjorów.

1) strz. Krzeptowski Andrzej II (3 psp.) 1:21:51, 2) por. Woycicki Zbigniew (21 pap.) 1:28:44, 3) por. Folwarczny Roman (2 psp.) 1:32:13.

Klasa II.

1) por. Kwaśnica Edmund (3 psp.) 1:34:28, 2) pdech Litwin Józef (5 p. sap.) 1:39, 3) por Niemiec Mieczysław (3 psp.) 1:46:36.

W niedzielę, d. 2.3.

Skoki wojskowe.

1) strz. Krzeptowski Andrzej II. (3 psp.) nota 8 000, 2) por. Rzymek Józef (21 pap.) nota 7 750, 3) por. Zagórski Wilhelm (VI Dyw. Tab. nota 7 000. Skocznia zupełnie nieodpowiednia, nadliwie zbudowana.

## Skoki c

## Klasa I.

1) Mückenbrunn Henryk (SNIT) nota 17:075, 2) Krzeptowski Andrzej („Sokół”) nota 16:9375, 3) Kaliciński Eugeniusz (AZS) nota 16:8375, 4) pl. Witkowski Szczepan (Czarni) nota 14:455, 5) Bujak Franciszek (SNIT) nota 10:625. Najdłuższy skok Mückenbrunna 23 m. Najładniejszy skok wykonał Fr. Bujak.

## Senjory II kl. (skoki).

1) Sieczka-Gąsienica Stanisław („Sokół”) nota 17, 2) Zaydel Tadeusz (SNIT) nota 16:708. 3) Żydkowicz Władysław (SNIT) nota 16:567. Startowało ogółem I i II klasa 17. Skocznią z powodu wiatru halnego licha. U większości zawodników widać znaczny spadek formy.

**Mistrzostwo Armji** (komb. 80 kłm., 18 kłm., skoki).

1) strz. Krzeptowski Andrzej II (3 psp.) nota 11:766, 2) por. Wóycicki Zbigniew (21 pap.) nota 14:665, 3) por. Folwarczny Roman (12 psp.) nota 12:708.

**Mistrzostwo Zakopanego** (komb. 18 kłm. i skok).

1) Krzeptowski Andrzej („Sokół”) nota 18:468, 2) Mückenbrunn Henryk (SNIT) nota 17:725, 3) Sieczka-Gąsienica Stanisław (SNIT) nota 17:375.

## Jazda piękna (wojskowych).

1) por. Rzymek Józef (3 psp.) nota 12:875, 2) por. Wóycicki Zbigniew (21 pap.) nota 11, 3) por. Zagórski Wilhelm (VI Dyw. Tab.) nota 10:500, 4) kpt. Kempski Stanisław (80 pp.) nota 10:250, 5) strz. Krzeptowski Andrzej II (3 psp.) nota 10:125. Wymagano tu następujące ewolucje: dwa łuki alpejskie, cztery „Christianie”, cztery „Telemarki” oraz pięć skoków poprzecznych.

W oba dni zawodów odbył się skikjöring pokazowy po ulicach Zakopanego, w którym wzięło udział 14 narciarzy.

Jeżeli na podstawie osiągniętych wyników przyjdzie nam ocenić zawodników, to konstatuję fakt, że nasi zawodnicy cywilni skierowali całą swój wysiłek wyłącznie na biegi i w tej też konkurencji okazali bardzo znaczny postęp. W stosunkowo krótkim czasie potrafili poprawić formę, wyrobić szybkie tempo po równinie i łatwość pokonywania znacznych wzniesień. Sprawa t. zw. „narybku” narciarskiego przedstawia się również bardzo korzystnie, pomijając senjorów II klasy, którzy stoją prawie na równym poziomie z I klasą, mamy znaczną liczbę junjorów, którzy osiągniętymi wynikami zadokumentowali swój wysoki poziom. Krótko mówiąc, w tej dziedzinie mamy nader optymistyczne widoki na przyszłość.

gorzej przedstawiałaby się sprawa ze skokami, muszę tu stwierdzić znaczny spadek formy u wazystkich zawodników. Mückenbrunn ze stylem w ciągłej jest niezgodzie; Krzeptowskiemu brak silnego efektownego odbicia, którem dotychczas imponował. Faworyt Zakopanego Bujak wyszedł z formy, skacze nerwowo, ląduje niepewnie. Jedyne pewna poprawa stylu da się zauważyć u Kalicińskiego. Ogólny podziw wywołał Witkowski, który biorąc pierwszy raz udział w skokach, dowiódł, że i na tem polu potrafi osiągnąć wcale piękne wyniki.

Zawodnicy wojskowi z małemi wyjątkami przedstawiają na ogół surowy materiał. Mistrz Armji strz. Krzeptowski II, poza żelaznem zdrowiem i treningiem w bieganiu na nartach okazał się pod względem techniki niezbyt pewnym, nawet w biegu z przeszkodami ratowało go podchodzenie. Korzystniejsze wrażenie robi por. Wóycicki, który chociaż dopiero jeździ trzeci sezon, przecież swymi wynikami dowiódł, że jest pierwszorzędnym materiałem sportowym, przy należytych zaś treningu stanie się wkrótce jednym z najważniejszych kandydatów do Mistrzostwa Polski. Por. Folwarczny to materiał surowy, gdzie silna wola i chęć zwycięstwa, oraz odpowiedni zdrowy organizm zastępuje trening. Jeżeli poświęci się racjonalnie-

mu treningowi, to z pewnością nieraz jeszcze usłyszymy o nim w Mistrzostwach. To samo dałoby się powiedzieć o zwycięsży w biegu 18 km. senjorów II klasy, por. Kwaśniczy.

Bezprzecznie najlepszym narciarzem wojskowym jest por. Rzymek, który pod względem techniki nie ustępuje nikomu, a swe zdolności jako biegacz wykazał jako biegacz na zawodach wojskowych w Czechach. W Mistrzostwie szczęście mu nie dopisało. Czy jednak potrafi się zmusić do ciężkiego pełnego poświęceń treningu, przysłać nam odpowie.

\*

Zawody o Mistrzostwo Armji w narciarstwie były faktycznie pierwszą imprezą wojskową zakrojoną na większe rozmiary, gdyż ani mistrzostwo w Worochcie w r. 1922, ani w Zakopanem 1923, nie może być z ostatnimi zawodami porównane. Ogólny wynik tak pod względem organizacji, jak również i poziomu sportowego jest dodatni. Chodziłoby o to, czy na przyszłość mamy urządzać Mistrzostwa Armji w połączeniu z cywilnymi klubami narciarskimi. Mojem zdaniem, niel W armji bowiem posiadamy już wcale pokaźną liczbę doświadczonych narciarzy, którzy z pewnością potrafią sobie dać radę z organizowaniem zawodów. Sport wojskowy stoi zresztą już na takim poziomie, że sam może pokusić się na urządzenie takiej imprezy.

Zawody zakończyły uroczyste rozdanie nagród w cukrowni Trzaski, przez d-cę OK V, gen. dyw. Kulińskiego. Zwycięsży poza gustownymi żetonami i plakietami otrzymali wartościowe nagrody honorowe ufundowane przez MSWojsk., Wojskowy Klub Sportowy w Krakowie, 2 p. lotniczy, Komisję Klimatyczną w Zakopanem i SNIT.

Przemawiali gen. Kuliński, dr. Diehl, prezes Komisji klimatycznej, poseł do sejmu i burmistrz Zakopanego Kozłowski, oraz prezes PZN ppłk. dr. Osmolski, poczem odbył się raut, który zgromadził liczną doborową publiczność.

Na zakończenie wypada mi powiedzieć nader ofiarną i owocną pracę organów DOK V Kraków, oraz D-wa I dyw. górskiej, w szczególności zaś d-cy garnizonu Zakopane, mjr. Szt. Gen. Gebła, szefa szt. I dyw. górskiej, mjr. Szt. Gen. Delaveaux, mjr. Wnorowski, kpt. Ziętkiewiczza i kpt. dr. Ptasia. Na specjalne uznanie zasługuje fakt uzyskania 50%000 zniżek w pensjonatach, który jest wyłączną zasługą d-cy garn. mjr. Szt. Gen. Gebła. Przez cały czas zawodów byli obecni d-ca OK V, gen. dyw. Kuliński, d-ca 6 dyw. piech., gen. bryg. Tintz, d-ca I dyw. górskiej, płk. Krakówka, oraz szef sztabu OK V, płk. Szt. Gen. Przedzimirski.

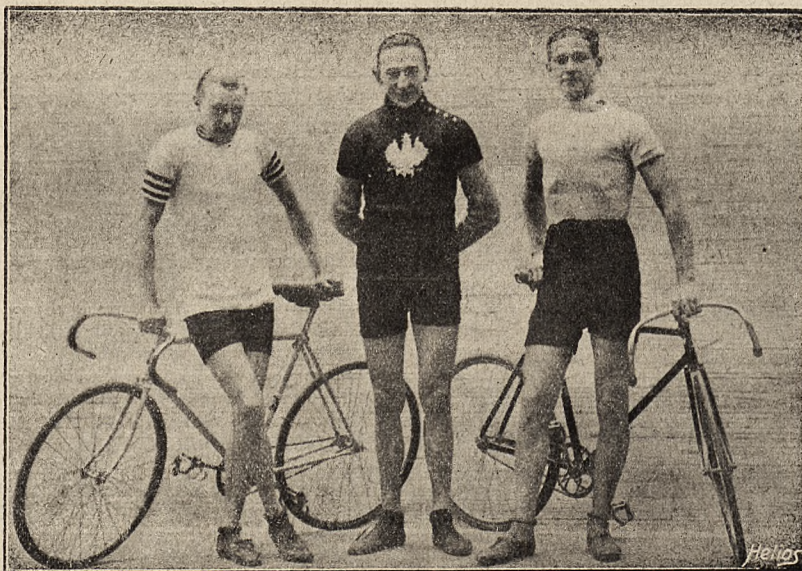
Esk.

## NARCIARSTWO W WARSZAWIE



Pani Denhoff-Czarnocka na polu Mokotowskim.  
Bieg płaski.

## Kolarze polscy w Paryżu



Garley, Stankiewicz, „Stef“

Jak wiadomo, mistrz torowy Polski *Tomasz Stankiewicz* (WTC) oraz znani kolarze „Stef“ i *Garley* (Cracovia) znajdują się już od dłuższego czasu w Paryżu, gdzie przechodzą trening zimowy.

Paryż posiada bowiem, jak zresztą wiele miast Zachodu, tor kryty, gdzie podczas zimy odbywają się co niedzielę zawody kolarskie z takim samym, jak w lecie, powodzeniem. Warunki atmosferyczne nie wpływają wobec tego na formę zawodników, którzy mogą ćwiczyć przez cały rok.

To też należy się cieszyć, iż kolarze polscy wykorzystują tę sposobność, by do zawodów olimpijskich stanąć w pełni sił. Jest ich tam teraz 3-ch, niebawem mają wyjechać do Paryża również Höchsmann, Szymczyk i Lange.

W Paryżu nie tylko istnieje „*Velodrome d'Hiver*“, zwanego pospolicie w skrócie *Vel d'Hiv'em*, usprawniają tak daleką podróż naszych gwiazd kolarskich: Paryż oddawna jest niejako stolicą kolarstwa światowego. Program, w którym nie uczestniczyłyby przynajmniej 2 mistrzów świata — uważany jest tam za nader biedny. Wszystkie największe stawy

cyklistyki: sprinterzy *Moeskops*, *Spencer*, *Bailey*, *Kaufmann*, *Degraeve*, *Moretti*; z amatorów *Michael*, *Bugnot*, *Mazairac*, *Peeters*, — stayerzy *Sues*, *Livart*, *Carman*, *Crassin*, *Suter*, *Vandershryft*, mistrzowie drogowi *Pelissier*, *Thys*, *Girardengo* i t. d. przebywają tam stale lub przyjeżdżają często. Oglądanie tych gwiazd, spotkanie się na treningu czy w zawodach, dla naszych przedstawicieli może być bardzo pożytecznym, i niezawodnie odbije się w sposób wybitnie dodatni na ich technice, taktyce i metodach treningu — powiększając ich szanse na Igrzyskach Olimpijskich.

Przedstawiciele Polski zostali przyjęci w Paryżu bardzo gościnnie. Prasa sportowa i publiczność jest nimi wysoce zainteresowana; zwłaszcza *Stankiewiczowi* wróżą znakomitą przyszłość sportową.

Polacy przyjmą udział w wielu zawodach amatorskich o doniosłym znaczeniu w różnych miastach Europy, zdążają więc zapoznać się bliżej z większością swych przyszłych rywali.

Cieszymy się więc, że przynajmniej do Olimpiady kolarskiej zostaniemy należycie przygotowani. D.

## Życie sportowe kobiet

„*Sokół*“ w Warszawie — posiada w tej chwili oddziały kobiece w 11 gniazdach męskich, oraz jedno samodzielne gniazdo kobiece „*Grażyna*“.

Ogólna liczba członkiń wynosi: około 450 dorosłych kobiet i około 200 młodzieży żeńskiej.

„*Sokolice*“ uprawiają przede wszystkim gimnastykę wychowawczą oraz grę w piłkę koszykową i latającą.

W sezonie letnim na terenie kąpieliska miejskiego prowadzone są lekcje pływania.

Oprócz ćwiczeń na sali odbywają się treningi lekko-atletyczne dla zorganizowanych się jednostek w Kole Sportowem, zorganizowanym i istniejącym przy Okręgu warszawskim.

Zawody wewnętrzne Koła z listopada 1923 r. dały następujące wyniki:

*Bieg 60 m.* — 8,7 sek. *Wanda Ułasewicz.*

*Skok wwyż z rozbiegu* — 1,33 m. *Taborowicz.*

*Skok w dal* „ „ 4,40 m. *Sadkowska.*

*Pchnięcie kulą (5 kg.)*—6,97 m. *Ułasewicz Wanda.*

*Rzut oszczepem* — 21,63 m. *Lubecka Marta.*

Na zawodach Związku Sokolego (8 i 9 września ub. r.) „*Sokolice*“ warszawskie uzyskały nast. wyniki:

*Bieg 60 m.* — 8,8 sek. *Ułasewicz Wanda.*

*Skok w dal z rozbiegu* — 4,43 m. *Lubecka.*

*Skok wwyż* „ „ 1,29,5 m. *Witkowska.*

*Rzut piłką dętą w dal* — 15,33 m. *Ułasewicz Wanda* (11 miejsce).

Jak widać z powyższego zestawienia — niektóre wyniki (skok wwyż i w dal) są lepsze od oficjalnych rekordów polskich.

W działalności „*Sokoła*“ podkreślić należy chwalne usiłowania, zmierzające w kierunku zindywidualizowania metodyki pracy lekko-atletycznej oraz warunków zawodów w zastosowaniu do organizmu i sił kobiecych.

W najbliższym sezonie „Sokół” weźmie prawdopodobnie udział w ogólnopolskich zawodach kobiecych.

\*

**Cross-country** kobiece w Paryżu: na przestrzeni 2 klm. odbył się w ostatnich dniach lutego. Do biegu stanęły 74 zawodniczki. Bieg po raz trzeci z rzędu wygrała M. Neven (Klub „Clodo”) w 7 m. 32 sek., 2) Quirin („Olympique”) — 9 m. 32 sek., 3) Breard („Olympique”).

W klasyfikacji Klubów *pierwsze miejsce* przyznano „Olympique”, 2) „Le Clodo”, 3) „Akademia”, 4) „Femina Sport”.

\*

Mecz piłki nożnej Francja — Belgia zakończył się 3:0 dla Francji.

## Przysposobienie wojskowe

**Kraków.** Dzięki inicjatywie i przy wybitnej współpracy czynników wojskowych (20 pp.) zorganizowano kurs narciarski dla szkolnego Hufca Akademii Handlowej.

\*

**Miechów.** 4 kwietnia wszystkie organizacje wchodzące w skład Stow. Wych. Wojsk. projektują wycieczkę do Raclawic. Na maj przewidziane są zawody lekkoatletyczne.

\*

**Nowy Sącz.** Przy miejscowym PKU powołano do życia Kurs instruktorski dla Hufców młodzieży pozaszkolnej. Uczestników 20-tu.

\*

**Dubno.** W połowie marca rozpoczyna się instruktorski kurs lekkiej atletyki dla członków St. W. W. Dzięki poparciu Pow. Rady Wych. Fiz. i Przysp. Wojsk. przystępujemy w najbliższym czasie do budowy boiska.

\*

**Włodzimierz.** W tutejszym Hufcu szkolnym obok normalnych zajęć przysp. wojsk., prowadzonych nieprzerwanie przez całą zimę, zorganizowano specjalny kurs łączności. Dzięki ofiarności dr. Stefanowicza i innych obywateli przystępujemy do sporządzania własnego sprzętu gimnastycznego.

\*

**Strzeleckie Kursy Instruktorskie.** W lutym b. r. otwarto dwa strzeleckie kursy instruktorskie Związku Strzeleckiego w Lwowie. Uczestników 60. Kurs ten trwać będzie 3 miesiące. W Kaliszu — uczestników 40, kurs potrwa 15 tygodni. Po ukończeniu kursów, na podstawie egzaminów, uczestnicy dostaną nominacje na podoficerów Związku i powiększą kadrę starszych instruktorów strzeleckich.

## „NATIONAL CROSS COUNTRY“

W dniu 2 b. m. rozegrany został słynny francuski „National cross-country”. Jest to 31 z rzędu doroczna rewja francuskich biegaczy. Trasa biegła przez pola pod Paryżem i wynosiła około 16 km. Na starcie zgromadziło się przeszło 250 zawodników z całej Francji. Podobnie jak w roku ubiegłym czołowe miejsca nie dostały się faworytom, a także i Paryż musiał z pierwszeństwa jednostkowego zrezygnować.

Od r. 1920 wygrywa stale prowincja. W latach 1920—1922 zwycięzcą był mistrz olimpijski w r. 1920 *Guillemot*, (*Lyon*). W r. 1923 tryumfował młody *Arbidi II*, (*Algier*). Obecnie wygrał, prowadząc od samego prawie początku, *Bedel* (*Nancy*) — w 57:13, bijąc *Gaudé* (57:23) Faworyci zawiedli do tego stopnia, iż pierwszy z nich *Dents* zajął dopiero piąte miejsce.

Drużynowo wygrała (po raz piątą z rzędu od roku 1920) osada *CASG* (Paryż).

## Walne Zgromadzenie PZPN

(Kraków 23 i 24 lutego).

Tak samo, jak w sezonie sportowym bezsprzecznie najbardziej sensacyjne są u nas zawody międzypaństwowe w piłce nożnej, w sezonie walnych zebrzań na pierwsze miejsce wysuwa się doroczny zjazd PZPN. Wysuwa się on przede wszystkim przez to, że reprezentuje 9 okręgów, mających razem około 400 klubów, które zgłosiły już łącznie 11.000 graczy. Liczby te dalekie są od europejskich, ale również daleko odbiegły od liczb, wykazywanych przez statystyki innych związków. Odnosi się wrażenie, że PZPN reprezentuje dziś więcej czynnych sportowców, niż wszystkie pozostałe związki razem. Zjazd PZPN zewnętrznie przedstawiał się również dość imponująco: w wielkiej pięknej sali magistratu krakowskiego zebrało się kilkudziesięciu uczestników zjazdu, wobec sporej garści publiczności i przedstawicieli prasy. Odczuwało się w całej pełni, że ten sport dotychczas w Polsce najlepiej pełni swe posłannictwo, i że po nim spodziewać się możemy najpoważniejszych sukcesów zagranicą.

PZPN jest dziś jedynym, zdaje się, związkiem, który zrozumiał swe zadania w roku olimpijskim i energiczniej niż zwykle bierze się do roboty. PZPN pokazał, że pracować można nawet bez pomocy władz centralnych i potrafił dać sobie radę: powołał do życia lokal. Komitet Olimpijski w Krakowie, który zbiera dlań fundusze na Olimpiadę. Nikt chyba nie może uczynić mu zarzutu z tego aktu pewnej samowoli; ludzie chcący pracować są do tego zawsze uprawnieni.

Dlatego też zjazd PZPN, który miał usankcjonować dotychczasową działalność Zarządu i dać mu dyrektywę na przyszłość, zdawał sobie sprawę z doniosłości swych zadań. Sprawa Olimpiady, aczkolwiek nie wymieniona w porządku dziennym, była osiłą obrad, o nią wciąż się potraçało, z nią wszystko się wiązało.

Skoro mówi się o „porządku dziennym”, nie podobna pominąć milczeniem i pewnego *nieporządku dziennego*, który, zamącił mocno obrady i obniżył nieco ich produktywność. Tak więc np. po to po długiej dyskusji przyjęto regulamin, zezwalający poszczególnym okręgom tylko 3 razy zabierać głos w danej sprawie, by później pozwalać mówcom na sześciokrotne choćby przemawianie. Niektórzy delegaci wykazywali na tyle brak wyrobienia, że pozwalali sobie systematycznie na przemawianie merytoryczne przeciw wnioskowi już po odbytem głosowaniu. Doszło do tego, że bezpośrednio po odrzuceniu wniosku, jeden z malkontentów domagał się reasumpcji tylko co powziętej uchwały. Przemawianie po zamknięciu dyskusji, rozstrząsanie tego, jakiej większości — zwykłej, czy kwalifikowanej — wymaga dana uchwała, po głosowaniu i stosownie do jego wyników, zamykanie dyskusji, nim postawiono wniosek konkretny, ciągle reasumowanie uchwał już zapadłych — to wszystko nie świadczyło pochlebnie o poziomie obradujących, a było w znacznej mierze winą przewodniczącego, który zostawiał delegatom zbyt wielką swobodę. Nieraz dochodziło do tego, że wskutek wadliwej kolejności stawiania pod głosowanie, odrzucano wszystkie wnioski w danej sprawie, i zebranie stawało wobec próżni.

Obrady pierwszego dnia (od 10 rano do 9 wieczór z małą przerwą obiadową) były nadzwyczaj przewlekłe i po części jałowe. Dopiero w niedzielę, pod groźbą konieczności pozostania jeszcze 1 dzień w Krakowie, delegaci zaczęli się streszczać i obrady szły gładziej. Pod koniec — obradowano od rana do północy — dało się wyczuć ogólne zmęczenie. Zebrani przestali zastanawiać się nad treścią wniosku, a głosowali stosownie do sympatii lub antypatii względem wnioskodawców.

Wyrażna była niechęć audytorjum do tych, co mówili za dużo i za głośno, a zwłaszcza do tych, co

wciąż wysuwali sprawy lokalne i klubowe na porządek obrad. Jednomysłność reszty delegatów w takich wypadkach była godna podziwu

Włosy stawały dębem na głowie na myśl, co by było ze zebraniem, gdyby wszystkie okręgi wywlekały na jaw swe sprawy podwórkowe, tak jak czynił to Kraków, czy też lepiej się wyrażając Cracov. Dochodziło do tego, że prezesowi PZPN przypominano, iż jest również prezesem jednego z klubów, i że jego interesy powinien też mieć na względzie, będąc w PZPN. Jednak całe zajście wykazało, że dr. Cetnarowski potrafił dawno wznieść się ponad kluby i okręgi, i że wyłącznie interesy całej organizacji polskiej piłki nożnej ma na względzie. (d. n.) Sem.

## Piłka nożna na śniegu

Czy celowe są te gry na grubej warstwie śniegu? Chyba nie. O technice futbolowej nie może tu być bowiem mowy, chodzić może jedynie o trening, a raczej o zachęcenie do treningu.

Naszem jednak zdaniem w tej porze roku dla piłkarza, zarówno jak dla lekko-atlety najodpowiedniejsze są chody i cross-country, stosowane z takim powodzeniem przez finnów.

Chody zaprawiają płuca i serce, a gimnastyka przygotowuje mięśnie. Tak przygotowany zawodnik powinien dopiero rozpocząć właściwą grę, gdy śniegi stopnieją.

## Z ostatniej chwili

**Międzynarodowe zawody zapaśnicze w Göteborgu 4.III. r. b.** Znani zapaśnicy-amatorzy: Estończyk *Pütsep* i Finn *Robert Oksa* w międzynarodowych zawodach walk zapaśniczych zdobyli pierwsze miejsca. Oksa w półciężkiej wadze, Pütsep w lekkiej wadze.

**Zawody w jeździe szybkiej w New-Yorku.** Zwycięzca Kanadyjczyk Gormann. Wyniki były następujące: 440 jardów 1) Gormann 38'0 s., 3 mile (4827 mtr.) Gormann 8.46'6.

**Mistrzostwo Południowej Ameryki w piłce nożnej** zdobył Urugway w ostatecznej rozgrywce z Argentyną.

**Trenerów ze Szwecji do przygotowania lekko-atletycznego na Igrz. VIII Olimpiady** zaprosiły trzy państwa: Belgja, Austria i Turcja

**Zawody o mistrzostwo świata w jeździe sztucznej na lodzie w Manchesterze (Anglja).** — Zwycięzcy: 1) Grafstrem (Szwecja), 2) Bekl (Austria, 3, 4 i 5) również Austria, 6) Norwegja. *W jeździe parami:* 1) Engelman—Berger, 2) Muktelt—Pagej (Anglja).

**Podnoszenie ciężarów w Szwecji.** Okazuje się, że w Szwecji: krainie gimnastyki i sportów zimowych nie gardzą (tak jak u nas) *sportem ciężarowym.* Oto wyniki zawodów o mistrzostwo Szwecji:

*Waga piórkowa* 1) Dabroti 365 klg., 2) Gilander 352'5 klg.; *waga lekka* 1) G. Olofson 390 klg., 2) Lindman 385'7 klg.; *waga średnia* 1) Kullberg 392 klg., 2) A. Peterson 390 klg.; *waga półciężka* 1) Karlson 445 klg., 2) Lindgren 407'5 klg.; *waga ciężka* 1) R. Brun 460 klg.

**Mecz Hockey'owy Irlandja — Szkocja** rozegrany w Edynburgu, przyniósł zwycięstwo młodej drużynie irlandzkiej w stosunku 4:2. P o tem zwycięstwie Irlandja

ma już zapewnione pierwsze miejsce w międzykrajowych rozgrywkach angielskich.

**Włochy — Hiszpania,** zawody w piłce nożnej, zakończyły się wynikiem remisowym. (Pat).

**Zawody w Wiedniu:** „Vienna” — „Amatorzy” 2:0; „Rapid”—„Admina” 2:1; „Spatklub”—„Simmering” 1:1; „Hakoah”—„Ostmark” 2:1. (Pat).

**Zawody w Londynie:** „Sunderland”—„N. Forest” 2:1; „Preston Nordes”—„Birminghen” 1:0; „Sheffied United”—„Tottenham Hofspurs” 6:2; „Westham United”—„N. Coutry” 1:1. (Pat).

## Unieważniamy

wszystkie legitymacje redakcyjne „Stadjonu” wydane do 1-go marca 1924 r. Nowe legitymacje będą wydawane po zwróceniu do Redakcji unieważnionych.

## FUNDUSZ OLIMPIJSKI

Konto PKO Nr. 8230

### Listy do Redakcji

Bielsk Podlaski, dn. 7.3 1924 r.

Sz. Panie Redaktorze!  
Przesyłam 219.000.000 (dwieście dziewiętnaście milionów marek) zabrane w Bielsku Podlaskim na Fundusz Olimpijski. Z wyżej wskazanej kwoty złożyło nauczycielstwo powiatu bielskiego 102.000.000, PKU-Bielsk Podlaski 93.000.000, oraz pluton żandarmerji w Bielsku 24.000.000.

W załączeniu listy składkowe.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku  
T. Kawalec, por.

Listy składkowe i gotówkę przekazujemy do PKIO  
Red.

Na fundusz Olimpiady złożyli ofiary:

34 p. p. 113.000.000 mk. p., S. Somatyk z Rzeszowa 8.91.000 mk. p., kpt. Piotrowski (lista 317) z Białej Podlaskiej 9.500.000 mk. p., kpt. Szczepanowski z Brześcia 450.000 mk. p., Gostyński z Warszawy 1.000.000 mkp. Nalewajko z Warszawy 1.000.000 mk. p., Unkiewicz z Warszawy 15.000.000 mk. p., Iwanow, Kacprzykowski i Niemiński 2.750.000 mk. p., Pol. Państwowa w Brześciu 66.517.000 mk. p., mjr. Wenda z Wilna 34.620.000 mk. p., H. Niezabitowski z Warszawy 5.000.000 mk. p., p. Czarnota-Bojarski 100 fr. fr., L. Hopp 5 fr. fr., Gajewski 10 złp. serji I A. Szkoła oficerska w Bydgoszczy (lista 120) 29.930.000 mk. p., prof. Tenczarowski z Jarosławia (lista 84) 44.650.000 mk. p., Czubak z Mławy 2.400.000 mk. p., Rzepko ze Lwowa 3.000.000 mk. p., Szczęsny Kobylański z Bielska 1.000.000 mk. p., W. Przeorski z Warszawy 3.000.000 mk. p., 12-tu chorążych 36 p.p. 12.000.000 mk. p., Podoficerowie i szeregowi 36 p.p. 14.050.000 mk. p., Oficerowie i szeregowi 7 p.p. 1. (Chełm) 25.175.000 mk. p., DOK VIII Sztab z Torunia 5.000.000 mk. p., Śmiechowski 600.000 mk. p., Zwoliński 500.000 mk. p., Lasocki (lista 55) 3.000.000 mk. p.

Warto zaznaczyć, iż umieszczona wyżej lista raz jeszcze potwierdza, że Fundusz Olimpijski zasiła w pierwszym rzędzie wojsko. Formacje i osoby wojskowe złożyły 243.005.000 mk. p., podczas gdy osoby cywilne mogą się poszczycić tylko 158.318.000 markami.

Mk. 74.256.000 czysty dochód z zabawy „urzędowej” dnia 16.2.24 r. ofiarowany został prze korpus oficerski garnizonu Biała Podlaska.

Korespondent „Stadjonu” w Łodzi p. T. Maciński składa za naszym pośrednictwem 7.000.000 mk. p. na Fundusz Olimpijski i na przyszłość przeznacza należne mu z redakcji „Stadjonu” honorarium na ten sam cel.

Jednocześnie p. M. wzywa do złożenia 7.000.000 mk. p. na Fundusz Olimpijski, następujących panów: prof. Pawła Gorczykowskiego, dr. Juliusza Krausza, Juliana Woźniaka, Aleksandra Kowalskiego, Czesława Gierbicha, Ludwika Chełmickiego i Jana Młodkowskiego.

## KOMUNIKATY

**Polskiego Związku Tow. Kolarskich, Polskiego Związku Narciarskiego, Polskiego Związku Bokserskiego, Polskiego Związku Tow. Wioślarskich, Centrali Akademickich Związków Sportowych, Warsz. Związku Piłki Nożnej, Warsz. Okręg. Związku Lekko - Atlet. Polsk. Tow. Atl., Wil. Okręg. Zw. Lekko - Atlet.**

Komunikat Polskiego Związku Bokserskiego z posiedzeń Zarządu, w dn. 3, 5, 20, 25 lutego i 4 marca r.b.

Postanowiono:

- 1) zatwierdzić projekt Regulaminu Wydz. Adm.;
- 2) zatwierdzić jako członków PZB Sekcję bokserskie Pol. Tow. Atl. w Warsz. i Klubu Atl. Sportow. „Zbyszko” w Poznaniu;
- 4) Przyjąć do wiadomości oświadczenie PTA w Warszawie stwierdzające, że PTA przyjmuje na siebie organizację zawodów bokserskich o mistrzostwo Warszawy w gmachu Cyrku w dn. 23—28 lutego r.b.;
- 5) ustanowić legitymacje dla członków Zarządu, Sędziów PZB i kooptowanych członków Wydziałów;
- 6) Zatwierdzić p. H. Niezabitowskiego jako delegata Wydz. Sport. na Warszawę;
- 7) Zatwierdzić Komisję egz. dla Sędziów w składzie pp. Pytlasińskiego, dr. Sołtan-Trojeckiego i Strzeżewskiego;
- 8) mianować na wniosek Wydz. Sportowego sędziami PZB pp. por. Laskowskiego i inż. Niewiadomskiego;
- 9) przyjąć do PZB w charakterze członków kandydatów (§ 6 Statutu) następujące kluby: Klub Pugnatorów „Cestas” w Warszawie, Warszawski Amatorski Klub Bokserski „Knock Out”, „Friendly Boxing Club” w Warszawie, Sekcja Bokserska Powązk. Koła Sportowego przy ZLN w Warsz.;
- 10) powołać na członka Zarządu PZB p. Ertmańskiego z Poznania (dotychczas zastępca wybrany 5.XII 1923 r.) na miejsce p. Kowalskiego, który przestał być d. 7.II. b. r. członkiem Zarządu PZB;
- 11) mianować sędziami PZB pp. inż. arch. Mieczysława Łokcikowskiego i p. Zygmunta Szajera w myśl protokołu Komisji Egzam. Sędziów z dn. 17.II. b. r.;
- 12) upoważnić gremjum stołecznych sędziów PZB do sędziowania kolejno na zawodach o mistrz. Warszawy systemem 3 sędziów; na mierzącego czas wyznaczyć del. Wydz. Sport. p. Niezabitowskiego;
- 13) upoważnić przew. Wydz. Sport. do zakupu 40 żetonów, w tem 16 srebrnych, jako nagród na zawody o „Mistrz. Warszawy” i „Mistrz. Polski” oraz zawody międzypaństwowe;
- 14) udzielić urlopu wiceprezesowi admin. na własne żądanie, pozostawiając termin rozpoczęcia urlopu do jego uznania;
- 15) zwołać w przeciągu najbliższych tygodni walne zebranie PZB;
- 16) upoważnić przew. Wydz. Sport. do podpisywania w imieniu Zarządu spraw natury wewnętrznej w zakresie kompetencji Wydz. wchodzących;
- 17) zdyskwalifikować Warsz. Am. Kl. Boks. „Knock Out” do końca b.r. wzbraniając członkom tej organizacji PZB stawiania do zawodów z członkami Klubu „Knock Out” z powodu samowolnego wycofania zawodników przez Zarząd Klubu po 2-gim dniu zawodów o „Mistrzostwo Warszawy”;
- 18) przyjąć do PZB Sekcję Boks. AZS we Lwowie;
- 19) zaprosić p. Włodzimierza Komara do współpracy w charakterze sekretarza Zarządu PZB na miejsce por. Laskowskiego, ustępującego z powodu zajęć służbowych;
- 20) urządzić zawody międzypaństwowe po świętach Wielkanocnych.

Nowy Zarząd Pozn. Tow. Cyklistów i Motorzystów.

Pp. prezes Knasiak, wiceprezes Trzeciak, sekretarz Trzcziński, skarbnik Duszyński, drugi sekretarz Tyrała, drugi skarbnik Szymonkiewicz, Franc. radni: Sarnowski i Letkiewicz. Kapitan Passini, kapitan motorzystów Bojanowski.

Komisja sportowa i wyciągowa: inż. Weichmann jako przewodniczący oraz Trzeciak, Kostrzyński, Kłossowski jako kapitanowie.

Na cele Olimpiady zebrano 34.625.000 mk.

Ze sprawozdania kapitana wynika, że członkowie Towarzystwa przejechali na wycieczkach razem 26.661 klm. Największą ilość kilometrów przejechali pp.: 1) Passini 2.649 klm., 2) Piskorski 2.245 klm., 3) Pammer 2.210 klm., 4) Zieliński 2.175 klm., 5) Malicki 2.057 klm., 6) Włodarczak 1.342 klm., 7) Waraczyński 1.205 klm.

Poza wewnątrzniemi wycieczkami Towarzystwo brało udział w wycieczkach w Warszawie, w Włocławku i w Inowrocławiu. Na rok bieżący projektuje Towarzystwo 6 wycieczek wewnętrznych, oraz będzie brało udział w 3 wycieczkach innych Towarzystw.

Nowy Zarząd Klubu Wioślarskiego w Poznaniu.

Jan Czerwiński prezes, Maksym. Garstecki wiceprezes, Zygmunt Rozpłochowski sekretarz, ul. Kopernika 10, Stefan Fryder i Leopold Wutke zastępcy sekretarza, Ziemowit Kaczmarek skarbnik, Stanisław Muszyński I naczelnik, Zdzisław Cześniak 2 naczelnik, Stefan Pieczyński I gospodarz, Kazimierz Kliszczyński 2 gospodarz.

Komunikat z posiedzenia Zarz. WOZPN z dn. 5.III

1) Zebrania Zarządu odbywać się będą w czwartki o g. 18, 2) Sekretariat czynny będzie we wtorki i soboty o g. 19 m. 15, 3) skarbnik urzęduje w czwartki do godz. 18, 4) wzywa się wszystkie kluby, należące do WOZPN do natychmiastowego nadesłania swych adresów, ewent. telefonów, 5) wzywa się ustępujących członków Zarządu WOZPN do złożenia swych legitymacji w Sekretarjacie WOZPN w godzinach urzędowych.

Komunikat Nr. 1. Wydział Gier i Dyscypliny WOZPN

1) Wydział Gier i Dyscypliny, powołany przez Walne Zgromadzenie WOZPN w dniu 21-go lutego 1924 r. ukonstytuował się jak następuje: Przewodniczącym—J. Jagielski, zastępca przew.—F. Weintal, sekretarz—T. Szamota, członkowie: kpt. Krukierk, Drappella, Graeffe i Cieszkowski.

2) Korespondencję do Wydziału Gier i Dyscypliny należy nadsyłać pod adresem: Warszawa, Kopernika 41, T. Szamota, Wydział Gier i Dyscypliny. Za załatwianie terminowe korespondencji, nadsyłanej pod innymi adresami, sekretariat Wydziału nie bierze odpowiedzialności.

Komunikat CPAZS Nr. 3

Podaje się do wiadomości program ogólny zawodów o mistrzostwo CPAZS na r. 1924:

Lwów — maj. Dziesięciobój lekko-atletyczny.

Lwów — maj. Wyciągi kolarskie szosowe długodystansowe.

Kraków — na 3 dni przed mistrz. Polski — pływanie i water-pole.

Lwów — sierpień. Zawody kolarskie torowe.

Poznań — sierpień. Lekka atletyka, wioślarstwo, szermierka, tenis, piłka nożna.

Program szczegółowy wraz z dokładnymi datami będzie AZS-om przesłany po porozumieniu się z związkami, którym powierzono urządzenie zawodów.

Równocześnie prosi się podaną w komunikacie Nr. 2 datę zgłoszeń do zawodów bokserkich: powinno być *dziesiątego* marca.

Mistrzostwa CPAZS w narciarstwie za lata 1923 i 1924 odbędą się dnia 23—24 marca w Babiej Górze (Śląsk Cieszyński) z następującym programem: 1) bieg panów 12—16 km., 2) skoki panów, 3) zawody złożone panów (punt 1 i 2 łącznie), 4) bieg pań. Ponadto odbędzie się pokaz konkursem bieg młodzików na 3—4 km. Zgłoszenia nadsyłać należy do 16 marca p. adr. AZS Kraków, ul. Zwierzyniecka 48.

Wszelkie pisma do CPAZS należy adresować: Warszawa, Aleje Ujazdowskie 22 m. 1. Sekretarjat urzęduje tamże we wtorki, czwartki i soboty od godz. 19 — 21-ej.

## Podziękowanie

Zarząd Główny Polskiego Związku Narciarskiego niniejszem ma zaszczyt podziękować wszystkim obywatelom Krynicy i władzom miejscowym, a w szczególności dyr. Nowotarskiemu, p. dyr. Kmiotowiczowi i p. dr. Skorczewskiemu za wydatną pomoc i współpracę przy organizacji zawodów narciarskich w Krynicy i za serdeczne przyjęcie, jakiego narciarze nasi doznali podczas zawodów.

Dzięki tej pomocy i współpracy zawody pod względem organizacyjnym wypadły bardzo dobrze.

Jednocześnie Zarząd Główny składa podziękowanie wszystkim osobom, instytucjom i firmom, które przez ofiarowanie cennych nagród honorowych przyczyniły się do uświetnienia zawodów, a mianowicie: firmie Gebethner i Wolff, firmie Gerlach, firmie „Kornispol”, Korpusowi Oficerskiemu 36 pp., panu J. K., Związkowi Kupców w Krynicy, p. dyr. Nowotarskiemu, Redakcji „Pani”, Sejmowemu Kołu Przyjaciół Sportu, Sekcji Narciarskiej Tow. „Sokół” w Zakopanem, firmie Braci Schiele, Warszawskiemu Klubowi Narciarskiemu, Tow. Właścicieli Realności w Krynicy i firmie „Zdrowie” w Krynicy.

## ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. K. Winkler. Dokończenie otrzymaliście, pójdzie w jednym z najbliższych numerów.

Pozn. Tow. C. i M. Dziękujemy serdecznie za wiadomości — wykorzystamy. Prosimy nadal o nas nie zapominać.

Cracovia. Wzmiankę o l.-a. w Krakowie — umieścimy.

Por. Bob. — Krotoszyn. — Dobre, pójdzie. Artykuł o „Współzawodnictwie” idzie w Nr. 13.

C. Sz. W. G. i S. Wzmiankę o ukończeniu kursu umieszczamy. Dlaczego niepodano cyfry uczestników kursu?

S. N. Katowice. Prosimy o ładne zdjęcia fotograficzne z ważniejszych meczów. Artykuły pójde w najbliższym numerze.

P. J. Tallin. „Stadion” wysyłamy. Klisze odeślemy w przyszłym tygodniu.

Kpt. Kempski—Słomim. Sprawozdanie umieszczamy, fotografie por. Woycickiego (2) nie nadają się.

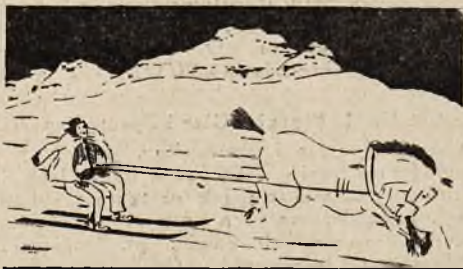
**Polska Spółka Sportowa**

Hoża 19

Poleca

**DLA SZKÓŁ i KLUBÓW**  
wszelkie przybory i kostjomy  
**DO GIER SPORTOWYCH**  
lekkiej atletyki i boks.

Katalogi ilustrowane — gratis.



KRAJOWA PRZEDWIA  
TWO KOMISPOL S.A. NOWY WIAZÓŁ  
WARSZAWA

Zakopane, ul. Krupówki 27.

Posezonowa **WYPRZEDAŻ**

**NART** i sprzętu  
narciarskiego

po cenach fabrycznych.

Wydawca: ppłk. dr. OSMOLSKI.

Redaktor: kpt. KRÓLIKOWSKI-MUSZKIET

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, SENATORSKA, GAL. LUXEMBURGA, tel. 287-04.

Prenumerata w marcu wraz z dodatkiem poniedziałkowym 4.300.000 mk.

Prenumeratę prosimy wpłacać na konto czekowe P. K. O. Nr. 7498. — Redakcja rękopisów nie zwraca.

Tłoczono w drukarni M. S. Wojsk.—Przejazd 10.